Nr. 102. Kraków, Czwartek 6 Maja 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kiliańskiego 2 i Pisaa, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i **Główna trafika** w Rynku — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej. Plac Maryacki, 3. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Rząd wobec gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Z poważnych sfer polskich otrzymujemy dzisiaj z Cieszyna następującą korespondencyę, na którą pozwalamy sobie zwrócić baczną uwagę naszych czytelników:

Dwa lata już dobiega od czasu założenia polskiego gimnazyum w Cieszynie, a dotąd nie otrzymał ten zakład prawa publiczności, chociaż posiada wszystkie ku temu ustawą przepisane warunki. Sprawa nadania mu tego prawa jest tak słuszna, że nikt, przedewszystkiem w Galicyi, nie pojmie dać temu wiary, ażeby rząd chciał mu tego prawa odmówić, nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę z tego, jak koniecznem jest, aby polskie gimnazyum w Cieszynie otrzymało to prawo przed końcem bieżącego półrocza, tak aby już świadectwa, 15 lipca b. r. wydane, miały takie znaczenie, jak wydane przez gimnazyum rządowe.

Cała taktyka przeciwników tego gimnazyum zwraca się ku temu, aby wykazać, że na Śląsku nie ma młodzieży, któraby mogła lub chciała zapisać się do polskiego gimnazyum. Już ociąganie się z udzieleniem pozwolenia i przewleczenie otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie do 10 października 1895 r. miało głównie na celu pozbawienie tego zakładu dostatecznej liczby uczniów, którzy 15 września powinni byli obrać sobie zakład, do którego uczęszczać zamierzali. Do wykazania braku młodzieży, dostatecznie do gimnazyum polskiego przygotowanej, miało znowu posłużyć bezprawne wydalenie uczniów wkrótce po otwarciu tej szkoły na podstawie sprawozdania inspektora, wykazującego, że uczniowie ci są za słabo przygotowani z języka polskiego, inspektora, który tyle umie języka polskiego, że z wszelką pewnością nie zdałby sam wstępnego egzaminu do tej szkoły.

Pierwsze te ataki zachwiały nieco sprawą gimnazyum i zniechęciły ku niemu mniej gorliwych, nie zadowoliły jednak naszych „najserdeczniejszych", gdyż nie doprowadziły do jego upadku. Nauka odbywała się przez całe pierwsze półrocze ubiegłego roku szkolnego prawidłowo, lecz gdy „Macierz szkolna" wniosła podanie o przyznanie gimnazyum prawa publiczności 14 marca z. r., nie otrzymała na nie żadnej odpowiedzi do końca drugiego półrocza, a nawet do dzisiejszego dnia, chociaż odbyła się w tym celu umyślnie inspekcya zakładu w kwietniu (zawsze wspomnieć wypada, że inspekcya odbyła się zaraz w dzień po świętach Wielkanocnych, na których uczniowie odwykli nieco od nauki).

Kiedy zbliżał się koniec drugiego półrocza, Rada szkolna opawska ze względu na to, że rok szkolny w polskiem gimnazyum w Cieszynie rozpoczęto później, nakazała przedłużyć naukę o całe 3 dni (wyraźnie: trzy). Łatwo zrozumieć, że przedłużenia nauki o tak krótki czas nie wywołały względy naukowe, lecz musiał w tem być inny, głębszy cel. Sądzono, że przez ustanowienie wstępnych egzaminów do pierwszej klasy gimnazyum polskiego o trzy dni później, odciągnie mu się niektórych uczniów i zachęci do zdawania egzaminu wstępnego w gimnazyum niemieckiem, a trzeba nadmienić, że na Śląsku zwyczajnie więcej uczniów zdaje wstępny egzamin przed wakacyami, niż po wakacyach. Manewr ten, a zarazem nieudzielenie gimnazyum polskiemu prawa publiczności, odciągnęły rzeczywiście pewną liczbę uczniów od tego zakładu. Uczniów, mających się zapisać do pierwszej klasy gimnazyum polskiego dopiero po wakacyach, starano się odstraszyć w inny sposób. Oto ociągano się z udzieleniem pozwolenia na otwarcie drugiej klasy, naturalnie nie podając rzeczywistego powodu, lecz inne, mogące mieć cechy prawdopodobieństwa. Ostatecznie 5 (wyraźnie pięć) dni przed początkiem bieżącego roku szkolnego, udzielono owego pozwolenia, kiedy nie było już czasu zawiadomić o tem wszystkich interesowanych.

Mimo tych wszystkich odstraszeń i przeszkód, zapisało się do pierwszej klasy 67 uczniów, czemu wychodząca w Cieszynie gazeta niemiecka, zwyczajnie w sprawach gimnazyum polskiego dobrze „z góry" poinformowana, długi czas nie chciała dać wiary, nie mogła bowiem pojąć, że tak nieznaczny skutek odniosły wszystkie przedsiębrane sztuczki. Wydalić znowu uczniów na początku bieżącego roku szkolnego nie „wypadało", gdyż byłoby to zanadto podejrzane, wymyślono jednak nowy sposób. Inspektor, nie dowierzając komisyi, która przeprowadziła wstępny egzamin, „odwiedził" zakład i podczas hospitacyi, nie zawiadomiwszy przedtem nikogo o swoim zamiarze, podyktował uczniom jednego oddziału pierwszej klasy zdanie rozwinięte z przyniesionej karteczki — wymyśleć go bowiem na poczekaniu nie byłby potrafił — kazał uczniom przeprowadzić piśmiennie analizę na rozdanych i umyślnie w tym celu przyniesionych kartkach papieru, które po zapisaniu przez uczniów skrzętnie zebrawszy, z radością zapewne w sercu pospieszył na kolej, aby je w Opawie przy pomocy różnych źródeł poprawić. Wynik jednak tego fortelu musiał być dla niego niepomyślny, gdyż nie było słychać, aby to pociągnęło za sobą jaki skutek.

W listopadzie r. z. wysłała „Macierz szkolna" nowe podanie z prośbą o nadanie gimnazyum polskiemu prawa publiczności, obecnie już dla pierwszej i drugiej klasy. W tym celu odbyła się znowu inspekcya przed świętami Bożego Narodzenia (znowu nawiasem wspomnieć nie zawadzi, że było to w ostatnie dwa dni przed świętami, kiedy to uczniowie więcej o wyjeździe, niż o nauce myśleć zwykli) i musiała wypaść korzystnie dla zakładu, kiedy Rada szkolna opawska, chcąc nie chcąc, zdecydowała się na posiedzeniu dnia 21 stycznia b. r. uchwalić, by przedłożono podanie „Macierzy szkolnej" ministerstwu oświaty do przychylnego załatwienia. Od tego czasu upływa już czwarty miesiąc, a akta odnośne nie nadeszły jeszcze do Wiednia, jak to wyraźnie oświadczył minister Gautsch deputacyi, która była u niego w tej sprawie przed świętami Wielkanocnemi, czem właśnie tłómaczył, że dotąd nie otrzymało jeszcze polskie gimnazyum w Cieszynie prawa publiczności, — dodając, że spodziewa się, że akta wnet nadejdą, a wtedy będzie zapewne mógł sprawę pomyślnie załatwić. Kiedy jednak posłowie Jaworski i Sokołowski zjawili się u niego po świętach w celu zapytania się, jak sprawa ma się obecnie, minister był bardzo „uprzedzający", zbliżył się ku nim i zacierając ręce, starał się rozwiać ich obawy i wmówić w nich, że akta wnet nadejdą.

Wobec tego niesprawiedliwego i w wysokim stopniu ubliżającego postępowania, straciło już obecnie wielu Polaków na Śląsku wszelką nadzieję, że rząd z własnej woli nada w bieżącem półroczu prawo publiczności gimnazyum polskiemu w Cieszynie, a jest nawet wielu takich, którzy, znając jeszcze wiele innych, tu nie poruszonych szykan, twierdzą, że prawa tego nie dostanie ono nigdy. Wieści takie, chociażby okazały się kiedyś nieprawdziwemi, zniechęcają coraz bardziej ludność i pociągną zapewne za sobą zmniejszenie się liczby uczniów, chcących się zapisać do pierwszej klasy, a trudno od wszystkich wymagać, aby oddawali swych synów z patryotyzmu do szkoły, która wydaje ciągle świadectwa bez znaczenia. To mogą czynić tylko światlejsi i tylko ci, którzy zamyślają posyłać swych synów przez całe gimnazyum, a nietylko do kilku klas, co przecież bardzo często się zdarza.

Odwlekanie zatem nadania prawa publiczności podkopuje najskuteczniej byt polskiego gimnazyum w Cieszynie, gdyż pozbawia go coraz więcej uczniów i jeśli w bieżącem półroczu gimnazyum to nie dostanie tego prawa, to zachwieje się silnie, jeśli nie upadnie zupełnie ku wielkiej radości Niemców, a sromocie Polaków.

Przyczyny tego odwlekania z wykonaniem sprawiedliwości przez rząd dopatrywano się już wszędzie. Nieznający sprawy, zdala tylko na nią spoglądający, mogli się jej dopatrywać w samem gimnazyum; wobec powyższego przedstawienia jednak nabiorą zapewne innego zapatrywania. Inni dopatrywali się jej w opawskiej radzie szkolnej, która jest ciągle wrogo usposobiona dla tego gimnazyum i zapewne taką pozostanie długo; wobec uchwały jednak, jaką powzięła 21 stycznia br. i ta przyczyna odpada. Wielu dopatruje się jeszcze przyczyny w śląskich liberałach, a przedewszystkiem w superintendencie Haasem, który nie tai się wcale z nienawiścią ku temu zakładowi; trudno jednak przypuścić, aby jeden człowiek, a choćby nawet całe, obecnie zdyskredytowane stronnictwo, miało tyle wpływu na rząd, by go powstrzymać od wymierzenia sprawiedliwości, którą sobie obrał za swą dewizę. Więcej prawdopodobieństwa ma przypuszczenie, że całą przeszkodą w tej sprawie jest sam minister oświaty Gautsch, który niedawno wzdragał się najbardziej przed parlamentarną większością słowiańską i który tak naiwnie pokrywa swą niechęć brakiem aktów z Opawy, nie życząc sobie najwidoczniej, aby one kiedykolwiek nadeszły. Zdaje się jednak, że ostatecznej przyczyny tego smutnego faktu szukać należy jeszcze dalej, bo... w polityce.

Zniemczone kiedyś zupełnie księstwo Cieszyńskie, położone pomiędzy dwoma najżywotniejszemi plemionami słowiańskiemi, ma odciąć bezpośrednie zetknięcie się Polaków z Czechami i przez to ich osłabić, a dopomódz rozszerzaniu się niemieckiego *Besitzstand'u*. Niektóre gazety niemieckie, a między innymi *Schlesische Volkszeitung*, już od dawna wyrażają niedwuznacznie obawę i wskazują na niebezpieczeństwo, jakie grozi niemczyźnie na całym Śląsku przez założenie polskiego gimnazyum w Cieszynie, które ma dostarczyć Śląskowi polskiej inteligencyi i polskiej oświaty ludowi, mającemu wiele styczności z ludem na Śląsku górnym. Pisma te wzywają Prusaków, aby użyli całego swego wpływu i nie dopuścili do dźwigania się polskości na Śląsku austryackim. Jeśliby rzeczywiście względy polityczne i wpływy zagraniczne miały w tej sprawie odgrywać ważną rolę, to byłoby to wprost oburzające.

Bądź, jak bądź, gdziekolwiek leży prawdziwa przyczyna zwłoki, Koło polskie powinno jak najspieszniej całą tę sprawę wyjaśnić i użyć swego całego wpływu, aby jeszcze w bieżącem półroczu nadał rząd gimnazyum polskiemu w Cieszynie prawo publiczności, jeśli już nie dla czego innego, to przynajmniej z tej przyczyny, by nie zwrócić na siebie całego oburzenia, jakie przeciw niemu na Śląsku coraz bardziej wzrasta i wkrótce może dojść do wybuchu. Koło polskie jedynie może tę sprawę, która już tak wielkiego nabrała rozgłosu i tak niepotrzebnie się zaostrzyła, skutecznie i szybko załatwić, na niego też spadłaby cała odpowiedzialność, gdyby gimnazyum polskie w Cieszynie, z takim trudem do życia powołane, upadło wskutek jego obojętności.

Delbrück o wolności stowarzyszeń.

Znany profesor Hans Delbrück, który z tak przekonywującą logiką wykazuje niekonsekwencyę i niedorzeczności polityki pruskiej względem Polaków, zabrał także głos w sprawie zapowiedzianej zmiany ustawy o stowarzyszeniach i tutaj również wykazuje sarkastycznie tę samą niekonsekwencyę.

„Kanclerz Rzeszy — pisze Delbrück — przyrzekł stanowczo, że zmieniony zostanie przepis pruskiego prawa o stowarzyszeniach, zabraniający Towarzystwom politycznym łączyć się ze sobą. Ale reformy tej jak nie ma, tak nie ma. Stronnicy Stumma wysilili całą swą mądrość, zamierzając osiągnąć korzyści przy tej sposobności. Znosząc owo ograniczenie, ma Sejm ustanowić nowe, według którego małoletnim nie wolno brać udziału w zebraniach ludowych; lojalni bowiem ludzie nie urządzają w Prusach zebrań ludowych; czynią to tylko demagodzy i agitatorzy. Ludzie niżej lat 21 (względnie niżej 25, kiedy uzyskują prawo wyborcze do parlamentu, albo niżej 24, kiedy uzyskują pruskie prawo wyborcze), mogą tylko zepsuć się i zatruć moralnie na zebraniach publicznych.

„Gazet przecież tacy młodzi ludzie nie czytają jeszcze. Co to za piękny nowy powód do rozwiązywania zebrań, jeżeli dozorujący urzędnik policyjny spostrzeże ludzi, którzy nie posiadają jeszcze prawa wyborczego! A te przepyszne denuncyacye i mandaty karne! Każdy młody człowiek, który da się skusić kiedy do wysłuchania mowy p. hr. Limburga, albo p. Stumma, zostanie na tem złapany i zapłaci swoje trzy marki kary, na zawsze wyrzeknie się tego i nie zrobi drugi raz takiego głupstwa. Można być pewnym, że na zawsze zrobiono z niego wiernego sługę króla.

„Rząd trzyma się tej samej metody w prawie o stowarzyszeniach, którą z takiem świetnem powodzeniem zastosował do Polaków! Niczego nie brak w tej metodzie, tylko odrobiny konsekwencyi: pokazało się to przy wyborach w Swieciu. Kandydat polski zyskał tam przy wyborach o tysiąc głosów więcej od niemieckiego — i to w okręgu, który oddawna wybierał posła niemieckiego. — Czemu się to dzieje? — zapytacie. — Przecież to jest tak jasne i łatwe do zrozumienia! — Oto, po prostu, pan minister von der Recke zapomniał zmienić barwy prowincyonalne w Prusach Zachodnich, jak to uczynił w Poznańskiem. Gdyby z równą energią był wystąpił w Prusach Zachodnich, jak w Poznańskiem, byłoby do wyboru Polaka zapewne nie przyszło... Czy może kto wątpić o wynikach tego arcymądrego środka zwalczania polszczyzny? — Słyszymy znów, że zaczynają się organizować polscy Mazurzy. Możnaby tylko zalecić zmianę barw prowincyonalnych, póki czas jeszcze! Niechby Mazurzy dostali w zamian za swoją chorągiew — barwy poznańskie czerwono białe: to już ich napewno uspokoi! Nie można zaprzeczyć, — nasz rząd ma pewien system, ma pewien swój styl wyraźny. Obostrzenie ustawy o stowarzyszeniach jest środkiem tego samego pokroju, co walka z polskością za pomocą zmiany barw prowincyonalnych.

„Nie — kończy Delbrück, — my nie możemy postępować inaczej, jak tylko walczyć przeciw takiemu systemowi rządowemu i przeciw stronnictwom, które go popierają".

Z Rady państwa.

Upłynął pierwszy miesiąc pracy parlamentarnej, w którym pełniło swe obowiązki prezydyum Izby, prowizorycznie wybrane. Wczoraj — jak to w telegramach donieśliśmy — przystąpiła Izba do ostatecznego wyboru prezydenta i jak przewidzieć było można, wybrała dotychczasowe prezydyum.

Po wyborze prezydyum przystąpiono do rozpraw nad nagłością wniosku p. Pforschego i tow., aby wezwać rząd do natychmiastowego zniesienia poczynionych przez starostę w Dux zarządzeń w tamtejszej szkole ludowej z językiem wykładowym czeskim.

P. Pforsche uzasadnia nagłość swego wniosku, zaznaczając, że jest rzeczą parlamentu poddawać krytyce zarządzenia władz. W tym wypadku stanął starosta na stanowisku stronniczem i narzucił gminie realność na pomieszczenie szkoły ludowej za cenę 45.000 złr. Mowca zaznacza, że i namiestnik praski w tej sprawie umoczył palce i prosi Izbę o uchwalenie nagłości.

Minister oświaty dr. Gautsch zaznacza, że przedłożony wniosek nagły jest przyczynkiem do dziejów szkół mniejszości w Czechach. Szkoły te prawdziwie ciernistą przechodzą drogę i byłoby wskazanem i leżałoby w interesie dobrego szkolnictwa, aby oba narody przeprowadziły ustawę o tych szkołach mniejszości. Wnioskodawca jest zdania, że omawiane tu zarządzenia starosty ograniczają tendencyjnie bezpośrednią autonomię szkoły. Tak nie jest, a jeżeli rząd w niektórych wypadkach wystąpić musi, to z powodu tego, iż ci, którzy powołani są do wykonywania obowiązków, takowe zaniedbują.

Minister zastrzega się przeciw twierdzeniom wnioskodawcy, jakoby namiestnik Czech w tę sprawę wkraczał i żąda przytoczenia dowodów. W sprawie tej nie widzi minister stronniczego postępowania, albowiem władze polityczne tu nie decydują, tylko władze szkolne.

P. Herold zaznacza, że właśnie Czesi postępowali zawsze od chwili istnienia ustawodawstwa szkolnego przeciw wkraczaniu biurokracyi w sferę interesów szkolnictwa. W tym wypadku czyniły władze autonomiczne w Dux wszystko, aby naruszyć dobrą sławę autonomii szkolnictwa. Nie idzie p. Pferschemu w tym wypadku o to, że w Dux obchodzi się 800 biednych dzieci bez żadnej szkoły. Wniosek Pferschego zmierza do utrzymania tego stanu i dlatego stronnictwo mowcy za nagłością wniosku głosować nie będzie. Ataki wymierzone przeciw rozporządzeniom językowym są postępowaniem brutalnem a bezwzględnem. Jeżeli Niemcy ogółem nie chcą brać udziału w uchwaleniu ustaw, niechaj się zadowolnią rozporządzeniami. *(Żywe oklaski u Młodoczechów).*

P. Bendel przyłącza się do wniosku nagłego p. Pferschego i wypowiada zdanie, że samorząd szkoły powinien mieć większy zakres działania.

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

12 (Ciąg dalszy).

Liczni goście zebrani byli na trawniku, dzielącym wille Davisa od domu senatora Warda.

— Panie Brennan, spóźniasz się pan! — wołała Helena z rozgrymaszoną minką.

— Jestem zrozpaczony, lecz nie mogłem przyjść wcześniej; będę się wszakże starał naprawić złe. Pani wie: interesa!... Chodźmy! — dodał, zabierając z sobą Helenę — gramy razem. Kto przeciw nam?

— Ja i pan Tuttle, jeżeli będzie chciał należeć do partyi — powiedziała Ewelina.

— Spróbuję — odparł Tuttle, — nie jestem jednak bardzo...

— Z wiekiem nabierzesz wprawy! — zawołał wesoło Brennan, przeskakując przez siatkę.

Tuttle miał również na sobie tenisowy kostyum, lecz bez pasa i jasnej krawaty — za to okulary, założone za uszy. Dość wysoki, figurę miał dobrą, w ruchach mniej zręczny. Reszta młodych ludzi siedziała na ławkach, w cieniu drzew. Zdala dolatywały odgłosy śpiewu, a małe statki w zatoce, z ozłoconemi żaglami od zachodzącego słońca, posuwały się wolno, popychane lekkim wietrzykiem. Chwila ta i miejscowość były czarujące.

Jakże to wszystko wydawało się nieskończenie dalekiem od hotelowych przedsionków „Trzeciej Izby". Brennan przejmował się czarami natury i otoczenia, z łatwością przystosowania się do okoliczności, sobie właściwą, stanowiącą dla Tuttla jednocześnie tajemnicę i bodziec do naśladowania go. Grał w tenisa tak, jak robił wszystko: ze swobodą i wrodzoną zręcznością.

Wyłącznie zajęty Heleną, wyglądającą prześlicznie, w wolnym flanelowym kostyumie, niebieskiej czapeczce, z fantazyą, a może umyślnie zarzuconej na ucho, kiedy Ewelina włożyła swoją niewzruszenie prosto, jak kasko policyanta.

Tuttle z przewrotnością, do której nieraz są zdolne szlachetne natury, robił wszelkie możliwe usiłowania, aby przynajmniej na tym polu dorównać Brennanowi. Helena śmiała się wesoło z jego niezręczności, a Ewelina patrzała z pobłażaniem, kiedy chcąc podnieść piłkę, o mało nie złamał rakiety.

Miał nieokreślone przeczucie, że jego wykształcenie, znajomość literatury i języków, nie ma żadnego znaczenia dla tej wesołej osóbki, stojącej po drugiej stronie siatki.

Nareszcie Brennan założył rakietę za ramię i odezwał się cicho do Heleny.

— Zdaje mi się, że mam już dosyć gry. Usiądźmy na tej ławeczce, zostawiając miejsce innym. Chcę z panią pomówić.

Przeczuwała dobrze, co jej ma do powiedzenia, lecz taką opanowała ją ciekawość, jak będzie bronił swej sprawy, i tyle w niej było wrodzonej, naturalnej kokieteryi, że nie wiedziała na pewne, którego z nich woli: Brennana, czy Tuttlego. Brennan taki był elegancki w kostyumie; Wilson, otoczony innymi graczami, nie zwróci na nich uwagi, a zresztą nikomu przez to nic złego się nie stanie.

— Chodź pani — mówił Tonn, nalegając — od tygodnia nie rozmawiałem z panią.

Zawahała się trochę, mając wzrok zwrócony w stronę domu.

— Powinnam iść do ojca — odparła. — Bardzo jest opuszczony i zdaje mi się, że ma jakieś zmartwienie. Nie wie pan, co?...

— Zapewne ta sprawa kolejowa; lecz nie ma się o co troszczyć; my czuwamy.

Helena wsparłszy rękę na rakiecie, a brodę na dłoni, patrzała zamyślona na zatokę.

— Jakież morze jest rozkoszne przy zachodzącem słońcu, złocącem całą powierzchnię wody!

— Niezawodnie, lecz ja znam pewną młodą osobę jeszcze rozkoszniejszą.

Helena spojrzała na niego złośliwie, nie zmieniając postawy.

— Czy dużo pana kosztuje trudu wymyślanie podobnych zwrotów?

— Dlaczego pani pyta?

— Bo musiałabym być o pana niespokojną, gdyż tyle ich mówisz od pewnego czasu. Dla przyjemności blagowania... nieprawdaż?... — dodała, naśladując jego sposób mówienia.

— Mylisz się pani — rzekł Brennan, patrząc na nią z uśmiechem.

Jeden z graczy przerzucił piłkę przez siatkę. Tuttle podbiegł, aby ją złapać, a przyszedłszy do miejsca, rzucił się, chcąc ją podnieść rękami.

— A reguła?! — krzyknął Brennan.

— Przepraszam, nie wiedziałem, że pan należysz do gry — odparł zarumieniony, jak winowajca. Zaczął próbować podnieść piłkę rakietą, lecz chybił z wielkiem zadowoleniem Brennana.

— Brawo! — wołała Helena, klaszcząc w dłonie, gdy mu się nareszcie udało.

Biegnącego za piłką, śledziła wzrokiem.

— Panu Tuttle bardzo jest do twarzy w tenisowym kostyumie i gra doskonale, jak na krótkowidza. Pan nie znajduje?...

— Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie, gdyż sam nigdy nie byłem krótkowidzem. Pragnąłbym, aby niczem więcej w życiu nie zajmował się prócz grą w temisa, onby się nareszcie wprawił, a my dobrze na tem wyszli.

— Czemu pan tak mówisz? — spytała Helena, — patrząc na niego zdziwionemi oczyma. Sądziłam, że jesteście dobrymi przyjaciółmi, szkolnymi kolegami....

— Byliśmy przyjaciółmi — przerwał melodramatycznym tonem, — ale dlaczego stanął mi na drodze? Dlaczego chce mi ukraść moje największe dobro i wyrwać mój skarb? Niech się strzeże!

— Aż drżę cała — zawołała Helena wesoło. — Zdaje mi się, że słyszę mówiącego jakiegoś zdrajcę z angielskiego melodramatu.

— Takie właśnie chciałem zrobić wrażenie. Jestem zdolny do ról zdrajców, lecz pragnąłbym najbardziej ci się podobać w roli zakochanego — dodał poważnie.

— Panie Brennan, jak pan śmie, jak pan może? — mówiła, — wstając z miną surową.

— Doskonale, niepodobna być więcej prawdziwą — wołał, — klaszcząc w dłonie ze śmiechem.

— Nie rozumiem, co pan chcesz powiedzieć — odezwała się poważnie.

— Zawsze nazywa się kochanka „panem" i nie rozumie się, co chciał powiedzieć, gdy nareszcie się oświadczy o co ubiegał się gorliwie przez całe trzy akty! Wyborne!...

— A zatem to była próba — spytała Helena z mimowolnym uśmiechem.

— Nie, to propozycya, Heleno.

Tyle szczerości drżało w jego głosie, że młoda dziewczyna spuściła oczy, a rumieńce oblały jej twarz.

— Mam zezwolenie twego ojca, a teraz oczekuję od ciebie wyroku. Nie chcesz na mnie nawet spojrzeć!?...

Zapewne Brennan zawsze będzie wierzył, że młody Pierce umyślnie właśnie w tej chwili przerzucił piłkę za siatkę, aby Tuttle mógł za nią pobiedz i zawołać raptownie:

— Brennanie podaj mi piłkę, jeżeli łaska.

(C. d. n.).

P. Adamek Karol zaznacza, że w Dux wybrano w piątej kuryi posłem Czecha, co jest dowodem, iż ludność czeska w Dux jest tak liczną, iż domagać się może osobnej szkoły ludowej. Mowca prosi o odrzucenie nagłości wniosku.

P. Kindermann prosi o przyjęcie nagłości. Wnioskodawca Pfersche polemizuje z wywodami ministra oświaty. Nie przeczy, że w stosunkach szkolnictwa w Dux są liczne luki. W tym wypadku chodzi mowcy jedynie o nieprawne postępowanie starosty, który i tak sprawie samej nie zaradził, albowiem budynek szkolny jest niezapłacony i stoi pustką.

P. Fournier zaprzecza imieniem swych kolegów z sejmu czeskiego, jakoby Niemcy przez obstrukcyę udaremnili ustawę o szkołach mniejszości.

W głosowaniu imiennem (na wniosek p. Funkego) odrzucono nagłość wniosku 195 głosami przeciw 95.

Na wniosek p. Rosera uchwalono, aby obrady w komisyi adresowej były publiczne.

P. Schönerer i towarzysze zasypali następnie Izbę szeregiem wniosków. A więc najpierw uczynili wniosek, aby Izba wybrała komisyę, z 24 członków złożoną, któraby wypracowała ustawę, ustanawiającą dla krajów koronnych Austryi, z wyjątkiem Galicyi, Bukowiny i Dalmacyi, język niemiecki jako urzędowy. Po drugie, aby wezwać rząd, iżby większością dwóch trzecich głosów Izby przeprowadził ustawę państwową, mającą uregulować kwestyę językową w drodze ustawodawczej.

Po trzecie: wniosek z wezwaniem do rządu, aby przedłożył ustawę, tyczącą się rozgraniczenia okręgów ustawodawczych między dawnemi niemieckiemi krajami związkowemi Austryi z jednej, a Galicyą i Bukowiną z drugiej strony; o przyłączenie Dalmacyi do korony węgierskiej, o utrzymanie niemieckiego języka, jako urzędowego, w dawnych niemieckich krajach związkowych i o zastępstwo osobne dla niemieckiej części Austryi, a osobne dla Galicyi i Bukowiny w delegacyach wspólnych, dopóki nie zostanie przeprowadzoną z Węgrami unia personalna.

Każdy z tych wniosków wywoływał salwę śmiechów w stronnictwach prawicy, czemu towarzyszyły żywe protesty z lewicy. Wnioski te poparło stronnictwo niemiecko-postępowe i niemiecka partya ludowa.

Następnie zgłosił p. Schönerer i tow. interpelacyę do prezydenta ministrów o dotychczasowe rezultaty obrad obu rządów w sprawie kwotowej.

Na tem posiedzenie zamknięto — następne odbędzie się jutro. Na porządku dziennym: wybory do komisyj i pierwsze czytanie wniosków o postawienie w stan oskarżenia ministerstwa z powodu wydania rozporządzeń językowych.

Komisya adresowa ukonstytuowała się wczoraj, wybierając przewodniczącym p. Jaworskiego, a zastępcami dra Koppa i ks. Schwarzenberga.

W komisyi ekonomicznej wybrano przewodniczącym p. Powszego, a zastępcami br. Attemsa i Chrzanowskiego.

Wojna grecko-turecka.

Dalsze wiadomości, nadchodzące z placu boju, ograniczają do *minimum* doniosłość owych „zwycięstw“, które miał odnieść pułkownik Smoleński pod Velestino. Nie 8000 Turków, lecz 4000 atakowało liczebnie silniejszych Greków, którzy usadowili się na bardzo silnej pozycyi na południe od jeziora Karla, na wzgórzach Pilaf-Tepe, przy czem kawalerya turecka, mając najoczywiściej niesłychanie małe wyobrażenie o wartości bojowej przeciwnika, atakowała go, wykonując szarże pod górę, na piechotę, ukrytą w oszańcowaniach polowych. Wobec tego Turcy nie mogli odnieść tak łatwego zwycięstwa, na jakie rachowali, wnioskując z dotychczasowego przebiegu wojny. Odniósłszy niezaprzeczone korzyści nad słabą brygadą Hassana paszy, nie umiał grecki dowódca wyzyskać swego zwycięstwa i nie uczynił wcale kroków zaczepnych przeciw odpartym ze znacznemi stratami Turkom.

Czy Volo zajęli Turcy, lub nie, jest dla przebiegu wojny dość obojętnem, faktem jest bowiem, że, cofając się ku górom Othrys, zrezygnowali Grecy z dogodności, jakie im dawał pod względem komunikacyjnym ten port, którego posiadanie nie przedstawia żadnego interesu dla Turków, zachowujących się na morzu zupełnie biernie.

Żelazny pierścień, jakim zamierza Edhem pasza otoczyć Greków, zaciska się zwolna coraz więcej: już 3 b. m. wojska tureckie dotarły od strony zachodniej do stacyi Miskoluri, na linii kolejowej Velestino-Trikkala, a z północy do Subazi. W żadnym jednak razie nie można Edhema paszy i jego sztabu generalnego posądzić o zbyteczny pośpiech, jeśli na przejście 55 kilometrów, dzielących w linii powietrznej wąwóz Meluny od linii Pharsalos, potrzebowała armia turecka dni szesnastu, mając do tego przeciwnika, który od 23 zeszłego miesiąca nie stawia żadnego poważnego oporu.

Charakterystyczną, choć niepotwierdzoną skądinąd pogłoskę przyniosły wczorajsze telegramy o rozejmie, który rzekomo przyjść miał do skutku za milczącem zezwoleniem obu stron walczących. Rzeczywiście możnaby coś podobnego przypuścić, patrząc na indolencyę, z jaką walczą Turcy z Grekami. Gdyby nie rozchodziło się tu o życie, jeśli nie tysięcy, to przynajmniej setek ludzi, możnaby nazwać tę wojnę — wojną operetkową, gdzie żadna strona na seryo rzeczy nie bierze.

Telegramy.

Ateny, 5 maja. Odwołanie z Krety pułkownika Vassosa uważanem jest powszechnie, jako zapowiedź wycofania wojsk greckich z Krety i jako objaw zgodnego usposobienia nowego gabinetu względem mocarstwa.

Ateny, 5 maja. Wedle nadeszłych tu wiadomości, Turcy dopuszczają się rozmaitych nadużyć w Tessalii, podpalając i rabując kościoły i całe miejscowości. Prezydent ministrów Ralli udał się do francuskiego posła, zawiadamiając go osobiście o tych nadużyciach.

Konstantynopol, 5 maja. Z urzędowych sfer zaprzeczają, jakoby Turcy podpalili w wilajecie Janińskim kilka wsi chrześcijańskich, i jakoby sułtan od kilku dni miał być niezdrów.

Konstantynopol, 5 maja. Dziennik *Ikdam* donosi pod datą wczorajszą z Laryssy, że dywizya Hairi'ego-paszy, posuwając z Kardicy ku Pharsalos obsadziła miejscowości: Kurtesi, Deliveli, Czetaczi i Kapuci.

Jeden z wojennych okrętów greckich zatonął przy wejściu do zatoki Ambracyjskiej. Z tego powodu kanonierki greckie, w tejże zatoce się znajdujące, nie mogą wypłynąć na pełne morze.

Onegdaj odjechało stąd 450 wydalonych Greków.

Z klubu Stojałowskiego.

Z powodu ostatniej naszej korespondencyi z Wiednia, otrzymujemy aż 2 sprostowania: jedno od całego klubu Stojałowskiego, drugie od dra Danielaka. Nie chcąc, aby nas posądzono o stronniczość w tej sprawie, zamieszczamy oba sprostowania.

Ze sprostowania podpisanego przez posłów: księdza Andrzeja Szpondra, dra Michała Danielaka, Jana Kubika, Tomasza Szajera, Roberta Cenę i Jana Zabudę, uważamy za stosowne przytoczyć, następujące oświadczenie:

„Niżej podpisani polscy posłowie do Rady państwa, z powodu korespondencyi wiedeńskiej w *N. Reformie* w dniu 4 bm. umieszczonej, kategorycznie oświadczają, co następuje: 1) Nigdy nie głosowaliśmy z Niemcami razem, ile razy była na porządku dziennym jakakolwiek sprawa słowiańska. Dowodem głosowanie nasze w sprawie rozporządzenia językowego dla Czech, dowodem zachowanie się nasze w sprawie znanych wniosków nagłych klubu Schönerera, występującego zawsze z całą wściekłością przeciwko wszystkiemu, co słowiańskie. 2) Z wrogami słowiańszczyzny nigdy razem nie idziemy i nie znajdą nas nigdy w swoich szeregach. 3) Doniesienie korespondenta *N. Reformy* z dnia 4 bm. jest nieprawdziwe i nieuzasadnione“.

Od posła dra Michała Danielaka otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo! Na podstawie §. 19 ust. prasowej proszę o zamieszczenie następującego sprostowania: Nieprawdziwem jest doniesienie korespondenta *N. Reformy* z dnia 4 bm., jakobym ja i klub, do którego należę, popierali Niemców; nieprawdą jest, jakobym przestał być przyjacielem Czechów — byłem ich gorącym zwolennikiem i jestem; nieprawdą jest, jakobym ja i posłowie mojego klubu pomagali gnębić Słowian. I ja i cały mój klub poselski zawsze we wszystkich sprawach narodowych i słowiańskich głosujemy zawsze ze wszystkimi Słowianami w Izbie.

Z poważaniem *dr. Michał Danielak*,
poseł do Rady państwa.

Nie widzimy potrzeby odpowiadania na razie na wywody posłów z klubu Stojałowskiego; zostawiamy to naszemu korespondentowi wiedeńskiemu (β), który w najbliższym czasie wywiąże się z tego zadania.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 4 maja).

Zwołane na wczoraj na godzinę 6 posiedzenie rozpoczęło się o 6 m. 50 przy bardzo szczupłym komplecie.

Prezydent p. Friedlein przy zagajeniu zawiadomił, iż chociaż posiedzenie wyłącznie dla dyskusyi nad sprawą tramwajową zwołane zostało, musi prosić o uchwalenie na wstępie wniosku nagłego, od prezydyum pochodzącego. Wniosek ten brzmi:

Rada miasta zezwala na przeprowadzenie procesów przeciw Bekmanowi Maurycemu i przeciw Goldfingerowi Markowi i zatwierdzi w tym celu przez syndyka przedsięwzięte kroki sądowe.

Po uchwaleniu tego wniosku zawiadomił prezydent, iż sekcya prawnicza, która raz jeszcze nad sprawą tramwajową obradowała, uznała, iż w interesie gminy będzie, jeżeli szczegółowa dyskusya nad projektem kontraktu ze Spółką tramwajową odbędzie się poufnie, przy drzwiach zamkniętych. Wobec tego zarządził prezydent obrady tajne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 5 maja.

Koło polskie Sejmu pruskiego uchwaliło postawić przy rozprawie szczegółowej nad budżetem ministerstwa oświaty i wyznań formalny wniosek o skreślenie następujących antipolskich pozycyj:

Dla uczniów niemieckiego pochodzenia, celem użycia ich później w prowincyi zachodniopruskiej, w Poznańskiem i obwodzie regencyi opolskiej 100.000 marek. Dla uczniów niezamożnych niemieckiego pochodzenia, uczęszczających do gimnazyów i szkół realnych, celem użycia ich później w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich 50.000 marek. Dla poparcia niemieckości w wyższych szkołach dla dziewcząt wskazanych miejscowości 80.000 marek. Dla poparcia niemieckości w szkołach ludowych 630.000 marek. Dla poparcia niemieckości do funduszu dyspozycyjnego dla nauki elementarnej 40.000 marek. Razem 900.000 marek.

Tesinské Nowiny, omawiając w ostatnim numerze rozporządzenia językowe dla Czech i Moraw, wskazują na stosunki na Śląsku. „U nas na Śląsku — czytamy w łamach tego dziennika — walczymy o rzecz bardziej prostą, o coś, co jest jasnem jak słońce, aby mianowicie Czech i Polak otrzymywał z sądów i władz orzeczenia w języku swoim, aby urzędnicy znali język stron i spisywali protokoły w odnośnym języku. Ale i przeciw temu protestują nasi sąsiedzi niemieccy. To już nie szowinizm narodowy, to wprost bezwstyd i bezprawie. Nikt rozsądny nie będzie tego oporu brał na seryo, który jest po prostu śmiesznym.

Z Berlina.

Od kilku dni opinia publiczna w Niemczech znajduje się pod przykrem wrażeniem znanej depeszy cesarza Wilhelma do księcia Henryka, w której cesarz nazwał wszystkich przeciwników powiększenia floty „zgrają pozbawioną ojczyzny“. Nie przebrzmiały jeszcze głosy niezadowolenia z powodu tego wystąpienia cesarza, a oto znowu Wilhelm II rozesłał, przez sekretarza swego tajnego radcę Miessnera, do wszystkich magistratów miejskich tablice, zawierające zestawienie stanu floty w 1886 roku i w 1897. Ludzie pytają ze zdumieniem, co magistraty mają wspólnego z kwestyą przyznania nowych kredytów na marynarkę, a zarazem upatrują w tym kroku cesarskim zapowiedź nowych usiłowań, zmierzających do powiększenia marynarki.

Wogóle zresztą wewnętrzne położenie polityczne w Niemczech jest niepewne i wzbudza zaniepokojenie. *Berl. Tageblatt* stara się wprawdzie uspokoić opinię publiczną i zapewnia, rzekomo na podstawie dobrych informacyj, że przesilenie rządowe zostało zażegnanem i że wkrótce wniesione zostaną zapowiedziane reformy: reforma wojskowej procedury karnej do parlamentu i nowa ustawa o stowarzyszeniach do Sejmu pruskiego. *Tageblatt* utrzymuje, że projekt dotyczący stowarzyszeń wniesiony będzie w formie ułatwiającej Sejmowi jego przyjęcie.

Nie zgadza się to jednakże z głosami i przypuszczeniami innych dzienników niemieckich, a antisemicka *Staatsbürger Ztg* i agrarna *Deutsche Tages-Ztg* wręcz żądają zmiany kanclerza i upadek obecnego kanclerza uważają za kwestyę bardzo bliskiej przyszłości.

Z Paryża.

Radykalno-socyalistyczny deputowany Antide Boyer, przeciwko któremu, jak wiadomo, zarządzono śledztwo sądowe z powodu obwinienia o sprzedajność w sprawie panamskiej, przyłączył się do ochotników, którzy opuścili kraj i udali się do Grecyi, aby wziąć udział w wojnie z Turcyą. Przed odjazdem Boyer wystosował list do swych socyalistycznych wyborców, w którym odpiera podejrzenie, jakoby chciał ratować się ucieczką. W liście tym zapewnia, że już pierwej chciał udać się do Grecyi ze swym przyjacielem Hamilkarem Cipriani, i tylko śledztwo zatrzymało go w Paryżu. Teraz zaś może wyjechać swobodnie, ponieważ sędzia śledczy Le Poittevin zapewnił go, że nic już więcej na nim nie ciąży. *Figaro*, podając tę wiadomość, pyta ironicznie, czy przypadkiem i Naquet nie miałby ochoty bić się za Greków. Jak wiadomo, Naquet należy również do liczby Panamczyków.

KRONIKA.

Kraków, 5 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się, jak donosiliśmy, jutro we czwartek o godzinie 6 po południu.

Pilność członków Rady miejskiej krakowskiej w uczęszczaniu na zwoływane przez prezydenta publiczne posiedzenia, żadnej w ostatnich latach nie ulega kontroli. Stało się zwyczajem, że jedni i ci sami pp. radcy, sumiennie spełniający swoje obowiązki, przybywają na posiedzenia o oznaczonej porze, a za to, najkrócej mówiąc, karani bywają nieraz godzinami oczekiwań na resztę kolegów. Dobrze jeszcze, jeżeli po opieszałych rozbiegną się woźni magistraccy, sprowadzą ich i umożebnią niezbędny do obrad komplet (31), ale trafia się nieraz, że i 29 obecnych po stracie godziny czasu na daremne oczekiwania rozejść się muszą i posiedzenie nie przychodzi do skutku.

Dla ludzi, poważnie spełniających dobrowolnie przyjęte radzieckie obowiązki, przytem nie młodzików, samo przybycie do sali obrad, na drugie piętro, jest fatygą; strata czasu, nadaremne oczekiwanie również do przyjemności nie należy, tymczasem coraz częściej się trafia, że wymagany do obrad komplet z trudem i nader późno się układa. W ostatnich czasach prezydent powziął niefortunną myśl zwoływania posiedzeń nie na godzinę 5, jak się dotąd praktykowało, lecz na 6, w nadziei, że członkowie Rady punktualniej na ten późniejszy termin zechcą przybywać. Tymczasem dla opieszałych i ta zmiana okazała się niewystarczającą. Przybywają oni obecnie dopiero około siódmej, a gdy się kto spieszy do teatru, lub na spacer, za pół godzinki opuszcza salę obrad, słowem niedługo po rozpoczęciu posiedzenia, dobrze trzeba uważać, czy istotnie jest komplet wymagany do prawomocności uchwał.

Z pewną przykrością publicznie się zaznacza, o czem prywatnie wie każdy, iż reprezentacya Krakowa bynajmniej w latach ostatnich nie daje przykładu pilności i punktualności w przybywaniu na obrady publiczne, chociażby dla spraw dla gminy najważniejszych.

W czasach dawniejszych za prezydentury Zyblikiewicza, a później dr. Wejgla, nie mogący przybyć na posiedzenie członkowie Rady, obowiązani byli, czy też poczuwali się do obowiązku, zawiadomić pisemnie prezydenta, iż nie przyjdą. Nazywało się to „usprawiedliwieniem nieobecności“ i spis tych, którzy ową nieobecność usprawiedliwili, odczytywał sekretarz prezydyalny po zagajeniu obrad. Przejrzawszy szeregi obecnych, oraz listę nieobecnych chwilowo, lub urlopowanych członków Rady, łatwo mógł prezydent wiedzieć, którzy pp. radcy nie przybywają częściej na posiedzenia i nie spełniają tej nawet drobnej uprzejmości, aby tak prezydenta, jak i wyczekujących ich przybycia kolegów zawiadomić, że przyjść nie mogą.

Zaniechano tego zwyczaju całkiem, a sądzimy, należałoby go przywrócić bodaj z tego względu, iż są dość liczni członkowie Rady samowolnie urlopowani, lub przybywający na posiedzenia tylko wówczas, gdy się rozchodzi o sprawy na niwę polityczną sprowadzane, lub o nominacye na urzędy, czy posady, które powierzać pragną swoim protegowanym. Niepodobna uwierzyć, aby energiczne zarządzenia prezydyum miały w tej mierze pozostać bez skutku. Takie obrady i takie komplety, jakie widzimy w czasach ostatnich, są widowiskiem wcale nie budującem i nie przynoszącem zaszczytu tym, którzy przyjąwszy mandat radziecki, obojętnością swoją, nieprzybywaniem, lub mocnem spóźnianiem się w przybywaniu na posiedzenia, udaremniają ludziom głębiej pojmującym swoje obowiązki, gorliwe i skuteczne dla gminy ich wypełnianie.

Powtarzamy, nie jest przyjemnie pisać tego rodzaju uwagi o najwyższej w mieście autonomicznej magistraturze, faktem jest przecież, że dotychczasowy tryb postępowania większości członków Rady, domaga się bezzwłocznej i zasadniczej reformy, tej zarządzenia żąda od prezydenta mniejszość członków Rady, która bezlitośnie narażaną jest na daremną stratę czasu, a oczekuje reform i ogół poważnych w mieście obywateli.

Wieczorek pamiątkowy z okazyi 106 rocznicy konstytucyi 3 maja, odbędzie się w niedzielę 9 b. m. w sali Tow. strzeleckiego w Krakowie. Urządzający wieczorek komitet obywatelski dokłada starań, aby program zadowolnić mógł w zupełności niezawodnie liczną publiczność, która na obchód ten pospieszy.

Z uniwersytetu. Pp. Adam Mikołaj Kukalski, rodem z Jasła w Galicyi, auskultant sądowy, i Józef Bromberg, rodem z Tarnowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłało Towarzystwo „Sokół“ w Nadwórnej zamiast wieńca na trumnę prezesa ś. p. Jakóba Merunowicza, zmarłego we Lwowie, kwotę 15 złr.

Jako podatek narodowy, zebrany w dniu 3-go maja centami w aptece J. Sokalskiego w Tarnowie, nadesłał p. Alfred Stepek 1 złr. 50 ct.

Na budowę szkoły polskiej w Biały, jako wygraną w karty u łoża chorego w Prądniku Czerwonym w dniu 3 maja, złożono 2 złr.

P. J. 50 ct.

P. Bujwidowa złożyła na ręce p. M. Siedleckiej za sprzedane cegiełki 11 złr., w tem od p. Seifmanowej 2 złr. 60 ct., od p. dra Słapy 5 złr. 20 ct., od pani Bujwidowej 3 złr. 20 ct. W dniu 3 maja złożyła p. Jałbrzykowska i Kratzer 2 złr., p. K. Wojnar od pani A. Z. 2 złr., p. Łabiński z Poznania 12 m. 40 fen., t. j. 7 złr. 27 ct.

Z teatru donoszą nam: Z trzech sztuk, które złożyły się na ostatnią premierę, przedstawiony będzie jutro po raz trzeci jedynie rzewny, ujmujący i wedle ogólnego zdania najlepiej grany obrazek L. Rydla „Z dobrego serca“. Przedstawienia dopełni zawsze prawdziwy klejnot Fredry „Pan Geldhab“. Zmianę tę spowodowały liczne żądania młodych miłośników teatru, pragnących poznać dramacik p. Rydla, nieprzystępny im dotychczas z powodu towarzystwa „Masek“.

Wielki festyn wiosenny, z nader urozmaiconym programem i loteryą fantową, odbędzie się w parku krakowskim dnia 16 b. m. na dochód krakowskiej muzyki „Harmonia“.

Koncert popularny na dochód Tow. Bursy dla synów nauczycieli ludowych odbędzie się stanowczo 10 b. m. Udział w nim wezmą panie: Pomianówna, artystka teatru; Reicher-Lewinger, zaszczytnie znana śpiewaczka, oraz pp. prof. Bylicki, Launer, Mercik, prof. Stingl i prof. Wereszczyński. Prócz tego będzie to popis zbiorowy instrumentalny i wokalny kandydatów seminaryum nauczycielskiego krakowskiego, oraz dzieci szkoły ćwiczeń przy temże seminaryum. Obfity i urozmaicony program, obok starannego doboru przystępnych i miłych do słuchania utworów, stanowić będzie niezawodnie wielką atrakcyą. Udział najszerszej publiczności ułatwią niskie ceny. Tylko w trzech pierwszych rzędach krzesło kosztować będzie 1 złr. 50 ct., w dalszych 1 złr., w jeszcze dalszych 70 ct. Wstęp na salę lub galeryę 50 ct., dla młodzieży szkolnej 20 ct. Wątpić nie można, że kto tylko może, pospieszy w poniedziałek wieczorem do sali „Sokoła“, mającej tę wielką zaletę, że pomimo wiosennej pory, gorąca w niej obawiać się nie trzeba. Zachęcić do tego powinien też szlachetny cel, który zasługuje na najgorętsze poparcie. Sprzedaż biletów już się rozpoczęła w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza: Dotychczasowa nazwa stacyi „Haugsdorf“ została z dniem 1 b. m. na „Haugsdorf-Weidenau“ zmienioną.

Składki na weteranów z r. 1831 i Sprawozdanie z miesiąca kwietnia:

Po 20 ct.: inżynier Gluzin., prof. Kołom., Małecki M.; 30 ct. rejent Peszkow.; 40 ct. prof. Grzan.; po 50 ct.: prof. Biel., prof. Borej., dr. A. Dob., dr. Dworzań., Gładysz., pani Heidrychowa, Hosz., prof. Martynowski; 70 ct. J. W.; po 1 złr.: inżynier M. Dob., prof. Fronc., Heidrich, prof. Krywult, Wal., Reich., Her.; 5 złr. prezes dr. W. Ściborowski; 10 złr. p. Fr. Macharski. Razem dochodu 26 złr.

Rozchód: Rozdano między 15 weteranów żołdu narodowego i na święta dodatki, najem pokoju na biuro i utrzymanie tegoż, portorya — razem 367 złr. 55 ct. *Ksawery Konopka.*

Niezwykłe zeznanie. W krakowskim szpitalu św. Ludwika zauważono w czasach ostatnich, iż niegodziwa jakaś ręka wykradała pieniądze z puszek, znajdujących się w ambulatoryum. Dyrekcya szpitala zarządziła z tego powodu nadzór. Jeden z parobków czatował ukryty na złodzieja i w sobotę wieczorem, według własnego zeznania, miał widzieć, iż do ambulatoryum wszedł portyer szpitalny i że on, a nie kto inny, wykradał z puszek pieniądze. Parobek nie schwytał go na gorącym uczynku z obawy, zapewniał wszakże najsolenniej i deklarował się złożyć przysięgę, że na własne oczy widział portyera. Wiarogodność zeznania parobka potęgowała okoliczność, iż tego dnia rano był on u spowiedzi i przyjmował komunię św. Na podstawie takiego zeznania portyera uwięziono i śledztwem zajęła się policya. Po przesłuchaniach starszy komisarz, p. Swolkien, powziął podejrzenie co do wiarogodności zeznań parobka. Okoliczności były tego rodzaju, iż w żaden sposób, pomimo tak bardzo obciążającego zeznania, niepodobna było uwierzyć, iż portyer, człowiek rzetelny, mógł się dopuścić zarzucanej mu winy. Mocno zainteresowany niezwykłem zdarzeniem komisarz, udał się na miejsce, do szpitala, tam przeprowadził dochodzenia pomiędzy lekarzami i służbą, i wykrył na szczęście prawdę, całkiem sprzeczną z zeznaniami parobka. Okazało się, iż kradzież popełniał i dawniej i owej soboty wieczorem dawniejszy służący szpitala, Piotr Koza, którego też uwięziono. Miał on klucze jeszcze z dawniejszej swojej służby i niespostrzeżony wchodził do ambulatoryum na kradzież. Sam, po zaaresztowaniu, przyznał się do wszystkiego. Czatujący na złodzieja parobek wziął go za portyera i to swoje przywidzenie gotów był stwierdzić przysięgą. Niedokładnie, lub powierzchownie poprowadzone śledztwo w takiej sprawie stać się mogło przyczyną nieszczęścia dla niewinnego portyera, a w dalszej konsekwencyi, po wykryciu przygodnem prawdziwego winowajcy, ów parobek świadek mógłby być znów niewinnie karany za krzywoprzysięstwo.

Aresztowania. Policya krakowska aresztowała: Jana Rozponda z Liszek za kradzież kożucha dnia 2 b. m. pod l. 27 na Krowodrzy; Grzegorza Dudka z Filipowic za zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną na żołnierzu policyjnym w ulicy św. Anny; Jana Zuławę z Zagórza, nałogowego złodzieja, za włóczęgostwo z kilkoma wytrychami i sztyletem po Krakowie i przedmieściach za kradzieżą.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Fabiańskiego St. „Fragment z Wolnicy“, „Ze wschodniej Galicyi“; Kochanowskiego Lucyana „Niedziela“ gwasz, „Najem robotnika“ gwasz; Machniewicza „Portret damy“; Makarewicza „Trzy portrety mężczyzn“, „Pobożny“; Malczewskiego „Modele Malczewskiego“; Stasiaka „Ostatni z rodu Hohenstaufów“; Tondosa „Widok Wawelu“.

Komitet kolonii rymanowskiej zawiadamia, że podania o przyjęcie do leczniczej kolonii w Rymanowie, wnosić można najdalej do końca b. m. na ręce sekretarza komitetu dr. Józefa Żulińskiego (seminaryum naucz. żeńskie we Lwowie, ul. Skarbkowska, 39). Do podania dołączyć należy: Metrykę lub wyciąg metrykalny, tylko bowiem między 8 a 12 rokiem dzieci do kolonii przyjmowane będą. Dalej: świadectwo szczepienia ospy, oraz poświadczenie lekarskie, że uczeń lub uczennica potrzebuje kuracyi wód jodowych, że wszakże nie posiada żadnych ran, wymagających szpitalnego traktowania i opatrunku, nie jest kaleką, potrzebującym specyalnego dozoru i nie posiada żadnych wstrętnych wyrzutów, któreby uniemożliwiały pobyt z nim innych dzieci; świadectwo szkolne dobrego prowadzenia się; świadectwo ubóstwa, które wszakże przedłożą tylko ubiegający się o bezpłatne przyjęcie lub za połowę opłaty, tj. 25 złr.

Poświadczenie lekarskie i ubóstwa dla oszczędzenia wydatków petentom, mogą być uczynione na samem podaniu o przyjęcie. Żądający zwrotu dokumentów, mają dołączyć marki na list rekomendowany. Ponieważ lecznicza kolonia rymanowska jest krajową, mogą się więc ubiegać o pomieszczenie w tejże uczniowie wszystkich szkół w kraju bez względu na obrządek.

Pobyt w kolonii jest 5 tygodniowy. Liczba przyjętych dzieci zawisłą będzie od zebranych funduszów. Komitet też apeluje do wypróbowanej i znanej życzliwości ogółu i licznych przyjaciół tej tak ważnej krajowej instytucyi, prosząc o nadsyłanie choćby drobnych, lecz najliczniejszych datków. Na życzliwość tę i poparcie tembardziej komitet liczy, że z powodów od niego niezawisłych, w minionym roku żadne przedsięwzięcie na dochód kolonii leczniczej nie mogło być urządzone. Zapowiedziana zaś większa zapomoga z państwowej loteryi dobroczynnej, która jest wymownem dla komitetu uznaniem za jego dotychczasową działalność, przeznaczoną jest wyłącznie na wykończenie budowy i tak pożądane, a konieczne udoskonalenie wewnętrznego urządzenia.

Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce skarbnika p. Władysława Zontaka, ul. Teatralna, Muzeum Dzieduszyckich.

W „Sokole“ bocheńskim odbył się onegdaj uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy ogłoszenia konstytucyi 3 maja. Rano drużyna sokola w stroju uroczystym w liczbie 39 i ze sztandarem udała się na nabożeństwo, na którem miejscowa „Lutnia“ odśpiewała mszę Gounoda. Wieczorem sala sokolska zapełniła się tak szczelnie publicznością, iż trzeba było pozdejmować drzwi wiodące do sąsiednich pokoi, by, dla braku miejsca na sali, znajdujący się w sąsiednich lokalach, mogli być widzami i słuchaczami zapowiedzianych produkcyj. Oczekiwanie nie zostało też zawiedzione. Profesor gimnazyalny Szafran wygłosił słowo wstępne na tle konstytucyi 3 maja, a wyprowadzając z niej dla nas naukę, rozwinął piękne i szlachetne myśli o obecnych stosunkach. Pięknie, z uczuciem i wyrobioną techniką odegrał kwartet smyczkowy orkiestry salinarnej pod kierunkiem p. Langera fantazyę z opery „Faust“ Gounoda. Kółko dramatyczne sokole odegrało obraz dramatyczny „Kościuszko w Petersburgu“ Adama Staszczyka, zakończył zaś wieczór obraz z żywych osób układu artysty-malarza, L. Stasiaka, pod tytułem „W domu Zeltnerów w Solurze“. Dobra gra amatorów w dramacie i obraz z żywych osób zyskały powszechne uznanie. Publiczność, pokrzepiona na duchu, nie szczędziła pochwał tak dla artysty Stasiaka, który w znacznej części przyczynił się do powodzenia wieczorku, jak i dla inżyniera Krudowskiego, który udziela wskazówek członkom kółka dramatycznego. Podnieść należy, co rzadkiem jest na prowincyi, że w wieczorku, prócz lepszej części inteligencyi, wzięło udział i mieszczaństwo, które, pobudzone do życia w „Czytelni mieszczańskiej“, pod kierunkiem prof. Matwija zostającej, zaczyna odczuwać każdą myśl piękniejszą. Długo pozostanie w pamięci wrażenie wczorajszego wieczoru, bo stanął on daleko wyżej od tych, jakich dotąd w Bochni bywaliśmy świadkami. Dochód przyniósł kwotę 88 złr. 10 ct.

Czytelnia polska w Morawskiej Ostrawie święciła w niedzielę d. 2 b. m. uroczystość konstytucyi 3 go maja. W pięknie udekorowanym lokalu zebrało się liczne grono członków i po zagajeniu zgromadzenia przez wiceprezesa inspektora Schrotta, wygłosił dr. Rogoyski odczyt, w którym krótkiemi słowy przypomniawszy znaczenie historyczne konstytucyi, rozwinął pięknie znaczenie jej dla przeszłości i teraźniejszości. Pani Jędrzejczyk zadeklamowała wiersz okolicznościowy, a dr. Seidl z Niemieckiej Lutyni wezwał obecnych do pracy, wytkniętej w programie sejmowym. W dalszym ciągu naprzemian muzyka amatorska, śpiewy i deklamacye bawiły nasze grono.

Czytelnia nasza rozwija się wprawdzie powoli, ale postępuje naprzód i mamy nadzieję, że pod przewodnictwem obecnego prezesa nadinżyniera Fr. Brzezowskiego stanie się ogniskiem życia narodowego na kresach i punktem zbornym wszystkich rodaków dobrej woli, którym zachowanie godności i poczucia narodowego na sercu leży. Jest tutaj nawet wcale poważny zastęp inteligencyi (2 lekarzy, 12 inżynierów), która zbudziwszy się z dłuższej apatyi, obecnie bierze żywy udział w czynno-

ściach naszej czytelni i tuszymy, że nadal w pracy nie ustanie. Zawsze jednak ogół naszych rodaków dziwnie obojętnym pozostał, a mieszka tutaj w Ostrawie, Priwozie i Witkowicach do 5.000 Polaków robotników wraz z bardzo inteligentnymi profesyonistami, prócz rzemieślników, którzy w mieście swe własne warsztaty lub sklepy posiadają.

Minister handlu zamianował członków do komisyi stemplowania miar i wag *(Aichungs-Commission)* na przeciąg 5 lat. Z Galicyi powołany został do tej komisyi dr. Franciszek Karliński, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego.

Warszawski komitet pomnika Mickiewcza. Z przedstawionej sobie listy dwudziestu pięciu kandydatów na członków komitetu budowy pomnika Mickiewicza w Warszawie, generał-gubernator warszawski, książę Imeretyński, wybrał, jak donosi *Kuryer Warszawski*, następujących dwanaście osób, mających składać ów komitet: Feliksa hr. Czackiego, Wojciecha Gersona, Ludwika Górskiego, Ludwika Jenikego, Aleksandra Kłobukowskiego, Leopolda Kronenberga, Tadeusza ks. Lubomirskiego, Kazimierza Natansona, Michała ks. Radziwiłła, Henryka Sienkiewicza, Ludwika Szwedego i Zygmunta Wasilewskiego. Prezesem urzędowym komitetu został mianowany Michał ks. Radziwiłł.

Pomnik dla Jędrzeja Śniadeckiego. Ś. p. Orzechowski, filantrop i człowiek nauki, pośród różnych zapisów przeznaczył pewien fundusz na postawienie pomnika Jędrzejowi Śniadeckiemu, sławnemu uczonemu. Komitet, ustanowiony w tym celu w Warszawie, po długich staraniach pozwolenie już uzyskał i niebawem zajmie się różnemi szczegółami. Pomnik dla autora „Teoryj jestestw organicznych“ stanie w kościele Opieki św. Józefa (Panien Wizytek) na Krakowskiem Przedmieściu w Warszawie.

Katastrofa w fabryce. Z Łodzi donoszą, iż wczoraj o godz. 7 rano w oddziale farbiarskim fabryki Gotfryda Steigerta rozprysła się w biegu będąca centryfuga, której odłamy poraniły czterech ludzi. Dwaj z nich są ranni śmiertelnie, a mianowicie właściciel fabryki Steigert i robotnik Malinowski, dwaj zaś ponieśli ciężkie uszkodzenia. Malinowski w południe już zmarł, dwaj ranni leżą w szpitalu.

Trupa polska w Berlinie, jak to już zaznaczyliśmy, zaczyna przedstawienia w dniu 8 b. m. w Reichshallen-Theater na Dönhoffsplatz. Program przedstawień jest następujący: W dniu 8 b. m. „Zemsta“, komedya Aleks. Fredry, 9 b. m. „Sprawa kobiet“ Bałuckiego, 10 b. m. „Hanusia“ Sewera, 11 b. m. „Mazepa“ Słowackiego, 12 b. m. „Oj mężczyźni, mężczyźni!“ Kazimierza Zalewskiego, 13 b. m. „Pan Damazy“ Blizińskiego, 15 b. m. „Dom otwarty“ Bałuckiego, 16 b. m. „Rok 997, czyli śmierć św. Wojciecha“ C. Danielewskiego, 17 b. m. „Wicek i Wacek“ Przybylskiego, 18 b. m. „Damy i huzary“ Fredry.

Rozstrzelanie anarchistów. Wczoraj rano o godzinie 5 rozstrzelano w Montjony pięciu anarchistów, zasądzonych na śmierć wskutek wykonania zamachu podczas procesyi w święto Bożego Ciała w Barcelonie.

Z Paryża donoszą pod datą 30 kwietnia: Koncert Paderewskiego na rzecz pomnika Litolffa był najwybitniejszem zdarzeniem tegorocznego sezonu muzycznego paryskiego. Znaczenie jego było podwójne: z jednej strony był to jedyny w tym roku występ Paderewskiego w Paryżu, z drugiej — hołd, oddany przez wielkiego pianistę cieniom zgasłego mistrza i wskrzeszenie utworów jego, zbyt wcześnie zapomnianych. Z grona wielkich artystów, których komitet litolffowski prosił o współudział w koncercie tym, Paderewski jedyny dotrzymał obietnicy. Patti, zaproszona przez dyrektora Komedyi francuskiej, J. Claretiego, obiecała... Sara Bernhardt przyjęła nawet rękopis wiersza, napisanego przez Armanda Silvestra na cześć Litolffa... ale Paderewski tylko wystąpił rzeczywiście. Z dochodu koncertu, wynoszącego kilkanaście tysięcy franków, znaczną część pochłonęły honorarya członków orkiestry, którzy odmówili bezpłatnej pomocy.

Mianowania. Cesarz zamianował radców górniczych: Wacława Bendę, dra Maksymiliana Tambora i dra Gustawa Paulusa starszymi radcami górniczymi w etacie władz górniczych.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Józefa Laskownickiego, ze Lwowa do Stanisławowa, powierzając mu naczelnictwo tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego na dworcu kolei żelaznej.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 6 maja: „Z dobrego serca“, obraz sceniczny w 1 akcie, oryginalnie napisał Lucyan Rydel. „Pan Geldhab“, komedya Fredry.

W piątek 7 maja: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a. (Na cel humanitarny przez Radę miejską wskazany).

W sobotę 8 maja: „Obrona Częstochowy“, obraz historyczny w 5 aktach 7 odsłonach z prologiem Juliana z Poradowa (po raz 5).

W niedzielę 9 maja: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 12).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków 5 maja.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do [illegible])	738 8	736 4	737·2
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°4	+11,2	+9°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza [illegible])	E 1	E 1	WSW 1
Wilgotność względna w odsetkach	91 %	95 %	91
Stan nieba [illegible] 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **Podręcznik do bezpośrednich podatków osobistych**, wprowadzonych ustawą z dnia 25 go października 1896 roku, część I, o ogólnym podatku zarobkowym, ułożył w formie pytań i odpowiedzi, i praktycznemi uwagami objaśnił Franciszek Kolankowski, starszy inspektor podatkowy w Buczaczu. Całość tego wydawnictwa obejmować będzie cztery zeszyty; następny traktować ma o podatku zarobkowym dla Towarzystw, obowiązanych do publicznego składania rachunków, trzeci o podatku rentowym, czwarty o podatku osobisto-dochodowym i podatku od płac wyższych. Metoda układu, przyjęta przez autora w formie pytań i odpowiedzi, nadto alfabetyczny spis treści, celem łatwiejszego zoryentowania się w przedmiocie, czynią z pracy tej rzecz zrozumiałą i dostępną dla ogółu nieprawników. Tym sposobem podręcznik odpowiada w zupełności potrzebie i zasługuje na rozpowszechnienie.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. — Kraków, 4 maja. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 6·65 do 8·55. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·25 do 6·65. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 5·40 do 6·50. Owies z opłatą akcyzową od 7·— do 7·80. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·50 do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·80. Słoma od —·— do 1·80. Koniczyna na paszę od —·— do 3·20. Ziemniaki za hektolitr od 2·— do 2·20. Jaja za kopę od 1·— do 1·20. Masło za garniec od 3·50 do 4·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do —·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do 5·25. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—. Mak od —·— do —·—.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 5 maja. Komisya adresowa uchwaliła dziś w obecności prezydenta ministrów hr. Badeniego na wniosek p. Kramarza wybrać sprawozdawcę, któryby adres wypracował i komisyi przedłożył.

P. Richter oświadcza, że niemieckie stronnictwo ludowe, nie będzie brać udziału ani w wyborze sprawozdawcy, ani w rozprawach generalnych nad adresem. Sprawozdawcą komisyi adresowej wybrano p. Dzieduszyckiego 27 głosami; pp. Dipauli i Mauthner otrzymali po 1 głosie, 9 kartek oddano pustych.

Po uchwaleniu wniosku p. Koppa, aby przed przystąpieniem do rozpraw generalnych projekt adresu w odbitkach rozdany został członkom komisyi, posiedzenie zamknięto.

Wiedeń, 5 maja. Klub młodoczeski ukonstytuował się na wczorajszem posiedzeniu. Przewodniczącym wybrano dra Engla, zastępcami: dra Kaizla i dra Stransky'ego. Parlamentarną komisyę tworzyć będą: Blazek, Brzorad, Herold, Kaftan, Pacak i Zaczek.

Na posiedzeniu tem poruszono także sprawę zwołania wiecu młodoczeskich mężów zaufania, któryby określił, jakie stanowisko zająć mają Młodoczesi wobec rządu. Na wniosek p. Gregra postanowiono ze sprawą tą wstrzymać się aż do wyjaśnienia się obecnej sytuacyi parlamentarnej.

Petersburg, 5 maja. *Prawit. Wiestnik* ogłasza nominacyę członka kurlandzkiej komisyi włościańskiej, hr. Pahlena, na wicegubernatora w Warszawie.

Kopenhaga, 5 maja. Wbrew poprzednim doniesieniom dzienników, z półurzędowego źródła rosyjskiego nadchodzi wiadomość, że o wizycie prezydenta Faure'a w Petersburgu w czerwcu tego roku niema już mowy i że wogóle odwiedziny Faure'a na dworze rosyjskim w tym roku mają być zaniechane.

Katastrofa w Paryżu.

Paryż, 5-go maja. W dniu wczorajszym popołudniu była jedna z najwięcej eleganckich dzielnic Paryża, widownią okropnej katastrofy, której liczby ofiar nie można dotąd dokładnie oznaczyć. Przy ulicy *Jean Goujon*, obok domu pod liczbą 8 znajduje się plac budowlany, którego użyto wczoraj na urządzenie bazaru dobroczynności. Na tym placu wzniesiono olbrzymi budynek z drzewa, przybrany wewnątrz bogato w dywany i portyery jedwabne. Wewnątrz urządzono miejsca dla sprzedaży różnych przedmiotów zbytku, budki na loteryę i namioty. Tutaj sprzedawały dystyngowane damy paryskie zwykłym sposobem towary na cele dobroczynne.

Około godziny 5-tej znajdowało się w bazarze mniej więcej 1.500 osób, między niemi wiele pań. Wtem wszczął się pożar wewnątrz budynku. Ogień powstał w pobliżu kinematografu, ustawionego w bazarze, jako atrakcya. Iskry elektryczne kinematografu, oświetlające fotografie momentalne, zapaliły sukno, którem był przykryty aparat. W kilku minutach ogarnęły płomienie całe wnętrze, ściśle napełnionego ludźmi bazaru. W przeciągu zaledwie 15-tu minut spłonął cały budynek, nim jeszcze zjawiła się straż pożarna.

Osoby wewnątrz palącego się budynku pozostałe, tylko z trudem mogły się ratować, gdyż ogień ogarnął cały materyał budowlany i dekoracyjny. W budynku było tylko dwoje drzwi, do których wszyscy się rzucili, lecz tylko niewielka liczba mogła do nich dążyć, gdyż utworzył się wał z poprzewracanych namiotów i przedmiotów sprzedaży. Rozpaczliwe krzyki ludzi, zamkniętych w płonącym budynku, napełniały powietrze, lecz nikt nie mógł przyjść z pomocą.

Dopiero gdy budynek spłonął, można było ocenić rozmiary katastrofy. Zwłoki, w liczbie około 200, leżały w zbitych masach i w rozpaczliwych pozycyach. Wielu legło pod gruzami zwęglonych belek. Liczba rannych jest stosunkowo niewielka. Kto tylko nie zdołał umknąć z budynku, ten się spalił.

Setki tysięcy ludzi zebrało się przed placem, do którego dostęp zamknięto. Bazar dobroczynny dla biednych Paryża urządzili pp. Blunt i bar. Mackau. Odbywał on się po raz pierwszy w tem miejscu. W chwili wybuchu pożaru nie słyszano detonacyi.

Na miejscu nieszczęśliwego wypadku, wśród dymiących się jeszcze gruzów, odgrywały się rozdzierające serce sceny. Widziano tam wielu arystokratów z kół konserwatywnych, między innymi dep. bar. Reille i hr. Mun, oraz wiele pań z arystokracyi, które pomagały przy urządzeniu bazaru, a które teraz szukały przyjaciół i znajomych wśród płonących belek. Ofiary pożaru należą do wielkiego świata paryskiego, do najwyższych sfer arystokracyi.

Panie z arystokracyi przyczyniły się przeważnie do urządzenia bazaru, a także zwiedzający bazar należeli w przeważnej części do arystokracyi. Michał Heine, ojciec księżnej Monaco, ofiarował ów plac budowlany, swą własność, na wspomniany cel dobroczynny.

Najpierw wydobyto z pod gruzów zwłoki dwóch pań eleganckich, które w kwiecie wieku znalazły śmierć tak okropną. Obok nich znaleziono zwłoki dwóch policyantów, których wśród pełnienia obowiązków zaskoczyła śmierć straszliwa. Większą część zwłok znaleziono w pobliżu wyjść.

Paryż, 5 maja. Pożar wybuchł nad namiotem księżnej d'Uzès. Cała budowla miała 100 metrów długości i 60 metrów szerokości. Liczby ofiar niepodobna jeszcze dokładnie oznaczyć. Na dymiących się zgliszczach bazaru pozostały tylko zwęglone zwłoki, których widok był przerażający. Niektóre zwłoki były całe zwęglone, inne tylko z wierzchu, podczas gdy dolne części pozostały prawie nietknięte i gdzieniegdzie zostały części ubrania; inne zaś zwłoki zupełnie obnażone z ciała, nawet szkielety się porozsypywały.

Wozy ambulansowe odwoziły wczoraj rannych do pałacu przemysłu i do szpitali. Do Cour-la-Reine odwieziono około 150 rannych, znaczną liczbę także do szpitala Beaujon.

Pożar szerzył się z taką szybkością, że kiedy przybyły pierwsze wozy straży ogniowej, belki już gorzały i wiele ludzi było już w gruzach zagrzebanych. Prefekt policyi, który podążył na miejsce katastrofy, zorganizował natychmiast służbę pomocniczą i kazał w rozmaitych zakładach umieszczać rannych, z których wielu było strasznie poparzonych i poranionych. Straż ogniowa zalewała zgliszcza i ochroniła domy sąsiednie.

Pod względem liczby ofiar katastrofa dorównywa, a może i przewyższa straszny pożar Opery komicznej w 1887 r.

Paryż, 5 maja. Sala pałacu przemysłowego, w której są wystawione zwłoki, przedstawia okropny widok. Przed drzwiami, prowadzącemi do sali, zalegają wielkie tłumy ludzi, którzy domagają się z płaczem, aby dozwolono im wejść do sali.

Celem ułatwienia rozpoznawania zwłok, wpuszczają tylko po kilka osób naraz do sali.

Wszystkich rannych umieszczono w sąsiedztwie bazaru dobroczynności. Około 180 rannych odwieziono do własnych domów. Małżonka konsula hiszpańskiego Flores umarła wczoraj wieczór wskutek odniesionych ran.

Paryż, 5 maja. Podczas pożaru w bazarze dobroczynności odniosła lekkie rany księżna Delatore i księżna Koczubej.

Gdy dano sygnał alarmowy, zorganizowano na prędce akcyę pomocniczą. Straż usiłowała utrzymać wolne wyjście dla osób, zachowujących się z przerażenia, jak obłąkane.

Bazar dobroczynności urządzono pod przewodnictwem ks. Augusta Aremberga i hrabiny Greffulhe, z domu Laroche-Foucauld, członków towarzystwa filantropijnego, którego czas założenia sięga zeszłego stulecia.

Personal drukarni sąsiadującej z bazarem uratował około 30 osób przez mur przyległy.

O godzinie 7 znaleziono pod gruzami wiele osób uduszonych. Policyanci zbierali członki zwłok; widok był okropny. Wszędzie widać wnętrzności i spalone części ciała, rozrzucone po ziemi.

Ofiarą pożaru padły: baronowa Reille-Marbeau, margrabina Gallifet, hrabianka d'Hunolstein, hrabina St. Perier, hrabina de Mun, pani Mackau, generał Munier, pani Moreau, Nelaton z synem i czterema córkami i margrabina Flires.

Paryż, 5 maja. Prezydent Faure odwiedził rannych w szpitalu. Nuncyusz Clari opuścił bazar przed wybuchem pożaru. Generał Saussier wyszedł z bazaru w chwili, gdy wybuchł pożar, przyczem poparzył sobie nogi. Księżna Uzès odniosła lekką ranę w policzek.

Niektóre dzienniki podnoszą ostre zarzuty przeciw inicyatorom bazaru i policyi, która nie zaprowadziła nawet najprymitywniejszych środków ostrożności.

Paryż, 5 maja. Spalić się także miała hrabina Cavillon de la Tour. Żony bankiera Porges nie znaleziono dotąd.

Liczba zwłok, złożonych do godziny 11 min. 25 w nocy w pałacu przemysłowym wynosiła 115; między niemi znajdują się zwłoki kilku zakonnic, które fungowały jako pomocnice dam, zajętych sprzedawaniem w bazarze.

Przez całą noc rozgrywały się w pałacu przemysłowym rozdzierające serce sceny. Rozpoznanie większej części zwłok było dotąd niemożliwe; w wielu wypadkach nie można nawet rozpoznać, czy to zwłoki mężczyzn, czy kobiet.

Paryż, 5 maja. Księżna d'Alençon nie przybyła dotąd do swego pałacu. Wśród ofiar pożaru nie rozpoznano dotychczas jej zwłok, lecz pod gruzami znaleziono jej obrączkę ślubną wśród zwłok, których nie można było rozpoznać. Wszystko wskazuje na to, że księżna znalazła śmierć w płomieniach. Dzienniki zaliczają ją do ofiar pożaru.

Wiele osób, między niemi królowa Neapolu, przybyła w nocy do pałacu księżnej, celem zasięgnięcia o niej wiadomości.

Wiedeń, 5 maja. *Fremdenblatt* donosi w wydaniu nadzwyczajnem, iż rozpoznano zwłoki księżnej d'Alençon, siostry cesarzowej austryackiej, wśród ofiar wczorajszej katastrofy paryskiej. (Ks. Zofia d'Alençon, ur. w r. 1847, wyszła za mąż w r. 1868 za księcia Ferdynanda Filipa Orleańskiego, syna ks. Nemours, a wnuka króla francuskiego Ludwika Filipa. *Przyp. red.*)

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 maja. Rozprawy nad adresem rozpoczęły się w Izbie poselskiej dzisiaj rano. W kołach parlamentarnych mówią o tem, że jak przed sześciu laty, tak i dziś, wypracowanie adresu nie będzie możliwem i że postawiony tylko będzie wniosek o złożenie hołdu i podziękowania u stóp tronu w odpowiedzi na mowę tronową.

W Izbie panów zbierze się w dniach najbliższych stronnictwo środkowe i wiernokonstytucyjne, celem omówienia adresu i udzielenia wskazówek członkom komisyi adresowej.

Berlin, 5 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu załatwiono szereg spraw rachunkowych.

Przy obradach nad dodatkami służbowemi zapytał pos. Richter, jak się rzecz ma z wojskową procedurą karną, co do której przyrzekł kanclerz, że przedłożoną będzie jeszcze w jesieni.

Sekretarz stanu Boetticher oświadczył, iż projekt ten przedłożono w jesieni Radzie związkowej; po jego załatwieniu przez Radę związkową przedłożony będzie parlamentowi.

Berlin, 5-go maja. Komisya budżetowa parlamentu zezwoliła w budżecie dodatkowym na jednorazowe wydatki celem utworzenia rezerwy w materyale artyleryi polowej, a mianowicie dla Prus 30 milionów, dla Saksonii 3,750.000, a dla Wirtembergii 5,000.000 marek.

Kolonia 5 maja. *Köln. Ztg* omawiając wezwanie posła niemieckiego parlamentu Zimmermanna, wygłoszone na wiecu w Libercu do Niemców, aby przybyli na zgromadzenie narodowców niemieckich do Drezna, stanowczo potępia usiłowanie mięszania się w wewnętrzne stosunki polityczne Austro-Węgier. Jest to rzeczą i bezzasadną i szkodliwą, aby przez urządzanie takich zgromadzeń wyrażać niezadowolenie austryackiemu rządowi, z powodu rozporządzeń językowych i w ten sposób wtrącać się w politykę wewnętrzną złączonego przymierzem z Niemcami państwa.

Przymierze naszego państwa nie wyklucza wprawdzie możności wypowiadania przedmiotowej oceny stosunków wewnętrznych Austryi, w każdym jednak razie mogłaby Austrya wyprosić sobie czynnego wtrącania się w swoją politykę wewnętrzną.

Utrzymywanie dobrego stosunku Niemiec do Austryi powinno bardziej leżeć na sercu poważnym politykom niemieckim, niż branie udziału w tym proteście, który owe zgromadzenie uchwaliło.

Ratysbona, 5 maja. Według wiadomości dziennika *Regensb. Morgenbl.* z Luksemburga, umarł wczoraj tamtejszy poseł niemiecki ks. Franciszek Thurn-Taxis.

Londyn, 5 maja. Według depeszy z Aberdeen zatonął parowiec „Collynie“ z Aberdeen wczorajszej nocy około latarni morskiej na przylądku Girdle-Nass, wskutek zderzenia się z parowcem „Gicingoe“ z Wick. Uratowano tylko kapitana; 11 osób utonęło.

Rzym, 5 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby zdał prezydent ministrów sprawę o przyjęciu w Kwirynale przy sposobności wręczenia adresu z powodu szczęśliwego uratowania króla. *(Żywe oklaski; okrzyki: „Niech żyje król!“).*

W odpowiedzi na pytanie dep. Salandry, co do zamachu na króla wywodził prezydent ministrów magr. Rudini, iż przy tej sposobności okazało się, jak szczerą miłość żywi ludność dla rodziny królewskiej. Prezydent ministrów oświadczył następnie, iż wskutek śledztwa, zarządzonego przez rząd, ukarano pewnego funkcyonaryusza w drodze dyscyplinarnej. Równocześnie przedłożył Rudini z zastrzeżeniem późniejszego przeprowadzenia ogólnej reformy służby bezpieczeństwa projekt, dotyczący kredytu w sumie 600.000 lirów, oraz inne projekty ustaw, dotyczących ulepszenia stosunków bezpieczeństwa w Rzymie.

Izba rozpoczęła następnie pierwsze czytanie projektu ustawy o reorganizacyi armii.

Bukareszt, 5 maja. Były prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych, ks. Iwan Ghika, który przez pewien czas był także posłem w Londynie, umarł wczorajszej nocy po długiej chorobie.

W. księżna heska odjechała wczoraj po południu do Darmstadtu.

Cetynia, 5 maja. Wczoraj przed południem odprawiono na cześć króla serbskiego uroczyste nabożeństwo, w którem wzięła udział rodzina książęca, oraz członkowie ciała dyplomatycznego. Przy wejściu do kościoła przyjął króla Aleksandra metropolita na czele kleru i wygłosił do niego przemowę.

Z powodu rocznicy urodzin księżnej Mileny odbyło się drugie nabożeństwo.

Wojna grecko-turecka.

Ateny, 5 maja. Następca tronu doniósł telegraficznie, iż dwa pułki tureckie maszerują w stronę Kardicy i Terpidys, i zażądał posiłków.

Rząd rozpoczął rokowania z admirałami w kwestyi wysłania okrętu wojennego na Kretę, celem zabrania pułkownika Vassosa i innych odwołanych oficerów.

Ateny, 5 maja. Trikkalę obsadziły wojska greckie, wyparłwszy Turków. Komunikacya między Trikkalą, Kardicą i Pharsalos przywrócona.

Konstantynopol, 5 maja. Obiega pogłoska, że wojska tureckie zajęły Pharsalos.

Londyn, 5 maja. *Times* donosi z Aten, że na ostatniej radzie ministrów, która trwała całą noc, aż do rana, postanowiono prowadzić wojnę w dalszym ciągu.

Berlin, 5-go maja. W inspirowanym artykule zapewnia *Post*, że Turcya zadowoli się zatrzymaniem Tessalii, dopóki Grecy z Krety nie ustąpią. Sułtan, zdaniem tego dziennika, nie ma zamiaru upokarzać swego sąsiada, i jeżeli Grecya prosić będzie o rozejm, to przystanie nań chętnie. W żadnym razie Turcya nie da sobie narzucić pokoju przez mocarstwa, jeśli Grecya nie poczyni pierwszych kroków w tym kierunku.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 5 maja 1897.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	70
Zjednoczony dług w srebrze	101	60
Austryacka renta złota	122	60
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	122	35
4% węgierska renta koron.	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	359	75
Londyn	119	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	48	62½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	15
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 5-go maja. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·—. Żyto na wiosnę 6·05. Pszenica na wiosnę 7·16. Owies na wiosnę 5·66.

Wiedeń, 5-go maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·65; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·45; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97 50; Akcye Karola Ludwika 218·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 286·—; Losy z 1854 na 250 złr. 154·50 losy z 1860 na 500 złr. 143 25; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 360·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·50, Länderbank na 200 złr. 233·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 950.

Berlin, 5-go maja. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 225·99 mrk. Austryacka złota renta 104·40 mrk. Austryacka srebrna renta 102 20 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·60 mrk. Austryackie banknoty 170·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·65 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 65 27 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Magister farmacyi
bez pięciolecia, znajdzie umieszczenie **w aptece** 879 1 3
W. Gumińskiego w Myślenicach.

Dom komisowy i kantor wymiany
w Zakopanem
A. Modliński
pośredniczy w kupnie i sprzedaży domów i terenów, jakoteż w wynajmie mieszkań; podejmuje się administracyi will i załatwia wszelkie zlecenia, w zakres komisowy wchodzące.

Ręka po farbowaniu
teraz dawniej



Dla gospodarstwa i dla przemysłu domowego.

Maypole Soap
angiel. mydło do farbowania
farbuje na każdy kolor, który w praniu nie puszcza, ani nie pełznie.
Prucie ubrań do farbowania nie potrzebne.
Cena kawałka 40 ct.,
876 1 0 **czarnego 50 ct.**
— Dostać można wszędzie. —
The Maypole Comp. Ltd. Londyn.
Główna agencya: Wiedeń, VI., Mariahilferstr. Nr. 105. Skład: Józef Voigt & Co., Wiedeń. I., Hoher Markt Nr. 1, „pod czarnym psem".

Nowo założony
Magazyn kapeluszy męskich
pod firmą
W. Wolińska
w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 8,
vis à vis Hotelu Saskiego,
poleca w wielkim wyborze najświeższe fasony **kapeluszy męskich filcowych, kapeluszy składanych** (Chapeaux-claque), **cylindrów, czapek** z fabryk angielskich, wiedeńskich, oraz własnego wyrobu
Ma na składzie również **bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, skarpetki, krawaty, szelki, spinki, rękawiczki męskie** kangurowe i zwykłe, **perfumerye, mydła, szczotki, szczoteczki, grzebienie, pantofelki, kalosze** i t. p. 717 9 10
po bardzo niskich cenach.
Przyjmuje się cylindry do odprasowania i kapelusze do odnowienia.

Nowo otwarty Magazyn towarów bławatnych
W. SIENKIEWICZ
Kraków, ul. Floryańska, L. 17,
poleca na sezon obecny najświeższe i w wielkim wyborze
Materye wełniane czarne i kolorowe, Zefiry, Oksforty i Płócienka, Woale, Satyny, Batysty, Muśliny, Lewantyny
po cenach konkurencyjnych.
Próbki na żądanie wysyłam odwrotnie. — Zamówienia z prowincyi wyżej 5 złr. wysyłam opłacone. 950 ? 20

NAJTAŃSZY i NAJLEPSZY ŚRODEK
DO PRANIA
BEZ MYDŁA, PROSZKÓW
GRYZĄCYCH
i do TĘPIENIA
ROBACTWA
WSZELKIEGO
„PŁYN KRAKOWSKI"
WYPRANA BIELIZNA NIE PRZETRZYMUJE
i NIE DOPUSZCZA, PRZY LUDZIACH
i w ŁÓŻKACH, PCHEŁ, PLUSKIEW, i t. p.
DOSTAĆ MOŻNA w KRAKOWIE
WE WSZYSTKICH POWAŻNYCH KATOLICKICH HANDLACH.

Zaufania godny, skuteczny i dobry.

Od dawna słynny środek domowy.
C. Lück'a zdrowotny miód ziołowy.

Kaszel i katar. Pański słynny **zdrowotny miód ziołowy**, po zażyciu 2 flaszek po 1 mk, **uwolnił** mnie prawie **zupełnie** od kaszlu i kataru, a wobec tego nie mogę się powstrzymać od złożenia za to Panu podziękowania; również ze skutkiem zażyłem Pańską Dra Fernesta esencyę życia. (Następuje zamówienie).
Barmen-Wupperfeld, dnia 6 lutego 1895.
Jan Hahn.

Zdrowie napowrót odzyskane. Składam Panu dzisiaj ponownie moje najserdeczniejsze podziękowanie, należne Mu odemnie za Jego miód ziołowy. Mnie było powiedzianem, że nie ma już rady dla mnie. Tylko przez Pański miód ziołowy odzyskałem zupełne zdrowie. Po otrzymaniu 10 cent. marki gotów jestem przesłać każdemu obszerniejsze doniesienie.
Szepankowice, powiat Raciborz, poczta Deutsch Krawarn, 17 października 1896.
Jan Grigarezck.

Przeciw kaszlowi, chrypce, cierpieniom piersiowym, cierpieniom płucnym i katarom.

Prawdziwy tylko z powyższym znakiem ochronnym.

Cena:
1/4 flaszki 75 c.
1/2 flaszki złr. 1.30
1/1 flaszki złr. 2.60

Sposób użycia i składniki podane są przy każdej flaszce.
Świetne skutki! Skutki dowiedzione!
Jedyny fabrykant od r. 1840: C. LÜCK, KOŁOBRZEG.
Główny skład: Adler-Apotheke, Wiedeń, I., Kärntnerring, J. Wisinger.
W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka. 287 5 7



Słońce wiosną już nam świeci,
A więc starsi, młodzi, dzieci,
Skoro zimna się nie boją
W garnitury letnie stroją:
Jasne, ciemne, nakrapiane,
Różną wełną przerabiane.
Mamy zapas w magazynie,
Pełne szafy, pełne skrzynie:
Garnitury, żakieciki,
Są **zarzutki, paltociki,**
Marynarki rozmaite,
Według kroju mody szyte.
Kto zażąda, to dostanie.
Ceny niskie, bardzo tanie
Dla dorosłych i paniczów
W firmie **Braci Iscovitschów.** 571 16 50

Filia pierwszorzędnej wiedeńskiej
FABRYKI UBIORÓW MĘSKICH i DZIECIĘCYCH
BRACI M. ISCOVITSCH
Kraków, Rynek, 12. Lwów, Plac Halicki, 2.

St. Birtus,
Modele kapeluszy.
Fasony.
Wstążki.
Kwiaty.
Koronki.
Parasolki.
Bluzki.
Paski.
Rękawiczki
Gorsety.
Kraków A—B
A—B Kraków
St. Birtus.

Herbata z Brodów!



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
zbioru majowego amatorom tejże poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
w Brodach na pograniczu rosyjskiem. 7? 29 0

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!



L. Guttmanna patent. klosety pokojowe, wyziewów nieprzepuszczające,
w formach najrozm. mebli są **konieczne do pielęgnacyi chorych**, podczas **pobytu na wsi, do komfortu**; patent, z hermetycznem zamknięciem **pots de chambre (nocniki) według orzeczenia lekarzy powinny się znajdować w każdym pokoju sypialnym, w pokoju chorych i pokoju dziecięcym.** — Prospekty z ilustr. cennikami za darmo i opłatnie wysyła
L. GUTTMANN
fabryka c. k. uprzyw. klosetów, 88 51 50
Wiedeń, I., Graben, Dorotheergasse 6,
„z. roth Kreuz". Nr. telefonu 7033.
Wielki skład bidetów, skrzynek na papier, papieru klosetow.



Kto chce krój mieć do figury,
Przedniej sorty garnitury,
Garnitury przedniej sorty,
Dobre sukna, mocne korty
Czy to wiosną, latem, w zimie
Znajdzie w naszym magazynie.
Ubierze się bardzo łatwo
W sposób tani siebie z dziatwą.
Obstalunki też przyjmujem
I sumiennie wykonujem.
Towar ładny wyśmienity,
Czysta wełna, aksamity,
I jedwabną nicią szyte,
Modne, zgrabne, znakomite,
Strój poranny, spacerowy,
Na wizyty i balowy.
Jednem słowem — mody bóstwo —
W magazynie mamy mnóstwo. 675 1? 20

Grand Magazin Au prix fixe
Kraków, ul. Grodzka, L. 3, I piętro.

Księgarnia
G. Gebethnera i Spółki w Krakowie
poleca
O. Karola Antoniewicza: Nabożeństwo majowe. 40 ct.
Ks. Ignacego Hołowińskiego, arcybiskupa: Miesiąc Maj, poświęcony Najśw. Maryi Panny. 30 ct
K. A. Jełowickiego: Miesiąc Maryi czyli Rozmyślania na każdy dzień miesiąca. 75 ct
Liguori Alfons św. Uwielbienie Maryi, wydał O Prokop. 1 złr. 80 ct.
O. Karola Antoniewicza: Książka do nabożeństwa. 1 złr. 20 cnt, w oprawie szagrynowej, brzegi złocone 3 złr. 839 5 10
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Kazimierz Niesiołowski
Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25
poleca wielki zapas
Nowości w wełnie i bawełnie.
Płótna, stołową **Bieliznę, Chustki, Pledy, Kołdry, Bieliznę** męską. **Krawaty, Portyery, Firanki, Dywany, Kocyki, Pończochy, Skarpetki** itd. itd, oraz świeżo zaprowadzoną 834 5 0
Bieliznę damską
w wielkim wyborze.
Ceny bardzo niskie.

Rękawiczki
męskie, damskie i dziecięce, bawełniane, imitacye skóry, Fil d'Ecose i jedwabne, gładkie oraz ozdobnie wyszywane, polecają:
Porębski & Zimler
Kraków, Rynek, L. 7. 819 2 8

Reumatyzm,
gościec, kurcze, suche bóle, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacierania uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 cent. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie,** ulica Floryańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha w Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa.

Trawa miodowa
(Holcus lanatus)
własnego zbioru z obszaru dworskiego **Borowna,** nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, na zupełnie liche i na pastwiska; wyborna roślina, raz zasiana, trwa lat kilka. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Na wagę **100 kilo 30 złr.**
Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz w Bochni.** 353 11 13

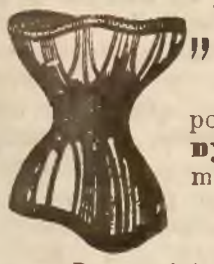
Aptekę
p. Arnolda Reifera pod „złotą głową" w Krakowie,
Rynek główny, L. 13,
nabyłem na własność i polecam się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności. — Długoletnia praktyka w kraju i zagranicą i rutyna w zawodzie dają gwarancyę wzorowego prowadzenia apteki. Apteka zaopatrzona w najnowsze środki lecznicze krajowe i za graniczne. Konwersacya (oprócz krajowego języka) także w języku francuskim, angielskim i niemieckim.
859 2 3 Z poważaniem
Mikołaj Proń, aptekarz.

Nowości
na suknie, okrycia, paltociki, oraz gotową konfekcyę damską
otrzymał w wielkim wyborze **Magazyn**
IGNACEGO SOBOLEWSKIEGO
w Krakowie.
Towary wyborowe. Ceny bardzo niskie.
Próbki na żądanie. 542 4 10



W. Stachowicz
krawiec
cywilny i wojskowy
w Krakowie, Rynek główny, L. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 787 6 10
UNIFORMÓW
jakoteż **wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych**
Ceny umiarkowane.





„Warszawska Pracownia Gorsetów à la Sirène"
ulica Szewska, L. 21, I piętro,
poleca wielki wybór **najmodniejszych bardzo wykwintnych gorsetów,** wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.**
Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène"
w Krakowie, ulica Szewska, L. 21, I piętro.
Przy zamówieniach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa. 504 17 0

CIEPLICE TRENCZYŃSKIE.
Kąpiele siarczane od 27°—31° R. na Węgrzech, w Małych Karpatach, 20 minut drogi od stacyi Tepla Trencsin-Teplitz. Kąpiele wannowe, basenowe i natryski wzorowo urządzone, skuteczne w artrytyźmie, reumatyzmie, cierpieniach nerwowych, obwodowych i centralnych, cierpieniach skóry, obrażeniach kości itp.
Do masażu personal wyćwiczony. Mieszkania od 50 cnt. do 3 złr. za dobę. Lecznica, teatr, koncerty. Kuchnia wykwintna. Woda do picia z górskich źródeł.
Sezon od 1 maja do końca września.
W maju i wrześniu za 3 złr. mieszkanie i stół. **Dyrekcya kąpielowa** rozsyła prospekty bezpłatnie. **Broszura Dra Filipkiewicza** do nabycia w celniejszych księgarniach. 603 5 8

Piękna, frontowa 807 6 7
parcela budowlana
w Krakowie przy ul. Czystej (obok Dolnych młynów), jest z wolnej ręki **tanio do sprzedania.** W głębi na tej parceli stoi nowa piętrowa oficyna; front jej zaś znajduje się między dwiema kamienicami, których mury są do użytku. Bliższej wiadomości udzieli: **M. Fiałek, Kraków, ulica Krótka, 3.**

HOTEL POLSKI
pod „Białym Orłem"
w Krakowie, ul. Floryańska, 42.
Nowo z komfortem odrestaurowany i urządzony, blisko dworca kolei żelaznej, teatru, Rynku głównego i tuż przy stacyi kolei konnej. — Pokoje familijne i pojedyncze; stajnie i wozownie. 636 6 8
Ceny nader umiarkowane.

Zakład 705 7 10
artystyczno-fotograficzny
T. JABŁOŃSKIEGO
Kraków, ulica Franciszkańska, 4,
przyjmuje wszelkie zamówienia na specyalne, momentalne zdjęcia dzieci. — **Platynotypie,** oraz reprodukcye i powiększenia podobizn każdej wielkości **po bardzo przystępnych cenach.**

Piegi
plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**
Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 478 28 36
Cena 80 centów.
Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" Zygm. Ruckera, **w Krakowie** w aptece W. Redyka i E. Hellera, **w Brodach** w aptece L. Kallira.

Rowery
(pneumatic) Model 1897,
z latarką, dzwonkiem i narzędziami (gwarancya 1 rok), **za 120 złr.**
Przybory do rowerów i dzwonków elektrycznych 576 21 25
po możliwie niskich cenach poleca
Józefa Popiel i Spółka
w Nowym Sączu.

Kto się chce ożenić!
Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw,** z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapeszt,** VII., Bethlengasse 11, nadsyłając 30 ct. w markach listowych (W zamkniętej kopercie) 853 2 3

Towarzystwo Strzeleckie krakowskie
ma **do sprzedania** swój
park (ogród)
objętości 33.993·61 m², czyli 5 morgów, 1453 sążni kwadrat, wraz z drzewami, krzewami i budynkami, a mianowicie: strzelnica z salą, cieplarnia, oranżerya, dom piętrowy dla ogrodnika, budynek restauracyjny, kręgielnia, pawilony dla muzyki i gości.
Obszar ten z powodu bliskości śródmieścia, oraz z tego względu, że posiada cztery fronty, nadaje się szczególnie dobrze **do parcelacyi.**
Bliższej wiadomości udzieli Prezes Towarzystwa, **Kraków, ulica Sławkowska, L. 10.** 801 3 4

Sekretarz **Eugeniusz Relner.** Prezes **Dr. Jan Hajdukiewicz.**

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.